

Anna Grzegorzcyk

10.09.2023

Prof. zw. dr hab.

Instytut Kulturoznawstwa

UAM

Recenzja rozprawy doktorskiej Marzeny Kutt *Uwarunkowania kulturowe opinii studentów wybranych uczelni polskich na temat kryzysu imigracyjnego w Europie. Realny świat wobec mitów cyberprzestrzeni*

Rozprawa doktorska mgr Marzeny Kutt *Uwarunkowania kulturowe opinii studentów wybranych uczelni polskich na temat kryzysu imigracyjnego w Europie. Realny świat wobec mitów cyberprzestrzeni* stanowi bardzo ważny wkład w badania nad współczesnymi problemami migracji w przestrzeni społecznej i politycznej. Są to problemy niezwykle aktualne i newralgiczne, można wręcz powiedzieć „łatwo zapalne”, zarówno dla ich badaczy, jak i świata w ogóle. Ich „żywość” sprawia rozmaite trudności metodologiczne dla kompetentnej analizy i dla jej efektów, aby nie spowodować fałszywymi diagnozami fali niepotrzebnych emocjonalnych reakcji, zarówno po stronie środowisk naukowych, jak i społecznych w ogólności.

Dysertację otwiera trafnie dobrane motto z książki S. P. Huntingtona *Zderzenie cywilizacji*, które wprowadza w sedno kwestii będących jej przedmiotem, a jednocześnie wskazuje na właściwą dla ich przebadania optykę metodologiczną. Przytoczmy je dla zarysowania głównej linii metodologicznych i merytorycznych dociekań nad tytułowym tematem:

„Najważniejsze różnice między narodami nie mają charakteru ideologicznego, politycznego czy ekonomicznego, lecz kulturowy. Ludy i narody próbują udzielić odpowiedzi na najbardziej podstawowe z pytań, jakie stoją przed ludźmi: Kim jesteśmy? I odpowiadają na nie w sposób tradycyjny, tak jak zawsze ludzie czynili, odwołując się do tego, co najwięcej dla nich znaczy. Określają się w kategoriach pochodzenia, religii, języka, historii, wartości, obyczajów i instytucji” (s.2).

Wybranie zatem kulturoznawczej optyki metodologicznej dla podjętego zadania badawczego jest w pełni zasadne, a przytoczone motto uprzedzająco i wyraziście wskazuje obszar do postawienia wiążących konkluzji.

Konstrukcja pracy zdaje się być dostosowana do zarysowanych zagadnień i znajduje swe uzasadnienie we *Wprowadzeniu*, w którym akcentuje się powiązanie czynników kulturowych z pokoleniem Z i C. Doktorantka pisze wprost: „Badania ukierunkowane będą przede wszystkim na weryfikację znaczenia czynników takich jak szeroko pojęta kultura, nastroje polityczne, media, instytucje religijne itd. oraz zbadanie ich korelacji z opiniami prezentowanymi przez respondentów” (s. 7).

Zrealizowaniu tych badań poświęcone jest siedem rozdziałów pracy z kończącym ją *Posumowaniem*. Nie będę streszczać ich zawartości, bo jest ona starannie rozpisana na poszczególne paragrafy. Podkreślę jedynie, że zawartość ta jest opatrzona odwołaniami do bogatej i reprezentatywnej literatury przedmiotu, z której Doktorantka czerpie definicyjne propozycje stabilizujące obszerny i rozproszony materiał związany ze zjawiskiem migracji.

Celowo nie skupiam się na referowaniu zakresu problemowego poszczególnych rozdziałów, ponieważ chcę sobie ułatwić, po docenieniu wysiłku badawczego Doktorantki, przejście do swego rodzaju zarzutu właśnie pod adresem tytułu pracy i jej konstrukcji. Po wniknięciu w jej meritum uważam bowiem, że główna myśl dysertacji, opatrzona wskazanym mottem z Huntingttona i podporządkowana jej konstrukcja wyraźnie wskazuje, że to podtytuł: *Realny świat wobec mitów cyberprzestrzeni* wybija się na pierwszy plan rozprawy. I to on uzasadnia jej konstrukcję i proporcje zawartości poszczególnych rozdziałów, jak i przytoczona powyżej wypowiedź mgr Marzeny Kutt.

Od rozdziału drugiego do piątego (od s. 13-193) zostają przedstawione czynniki kulturowe, które poddane są badaniom empirycznym w przeprowadzonych ankietach i ich analizie (od s. 193-255). Moja uwaga nie dekonstruuje oczywiście przedstawionej pracy, rozkłada jednakże inaczej akcenty badawcze tytułowo zapowiedziane, a są one – jak uważam – niezwykle ważne nie tylko dla współczesnego dyskursu dotyczącego kryzysu migracyjnego, ale i kondycji świata, i człowieka, w ogóle. Zresztą Doktorantka sama tę ważność podkreśla zapowiadając „nowatorski charakter dysertacji” (s. 10), ale zarazem, jakby nieśmiało wycofując się z własnej opinii, pisze o zebraniu przyszłościowo „lepszego materiału badawczego”(s.12).

Doceniając odwołania mgr Kutt do bogatej, jak zaznaczyłam, literatury przedmiotu nie mogę jednak zrezygnować z uwagi wskazującej na pewien niedosyt lekturowy dotyczący głównego zagadnienia rozprawy. Mam na myśli zaprezentowanie kontekstów historyczno - kulturowych związanych z migracją w ogóle. Wystarczy sięgnąć do książki *Obrazy migracji*¹, aby przekonać się, że problemy, które nas egzystencjalnie – indywidualnie i społecznie – dosięgają są stare jak świat i że nasze odpowiedzi na nie zarejestrowane są w rozmaitych kompendiach. Można wręcz powiedzieć, że „nowe to powrót starego”. Migracje pod nazwą „wędrowki ludów” pojawiały się cyklicznie i problemy, które stwarzały doprowadzały nie tylko do przetasowań politycznych, społecznych, egzystencjalnych, aż do upadków kultur i cywilizacji włącznie, ale i były rozwiązywane podobnie do współczesnych. Stąd posłużenie się przez Doktorantkę mottem z Huntingtona jest trafną intuicją, jednakże nie do końca przez nią interpretacyjnie wykorzystaną. Przeprowadzona w rozprawie systematyzacja aktualnych stanowisk względem migracji, z jej polaryzacją, która wskazuje na ich wzajemne wykluczanie się, obiektywizuje oczywiście narrację Autorki, jednakże nie uwalnia jej od podatności na aksjologizację. Zabezpieczeniem przed nią byłoby właśnie odwołanie się do historycznych obrazów migracji i ich spointowanie, że dzisiejsze spory wokół migracji są „stare jak świat” . Zauważmy bowiem, że na granicy wieków – IV/V- gdy upadała cywilizacja rzymska, dochodziło do przemieszania Rzymian z barbarzyńcami, a wypowiedzi przedstawicieli wpływowych środowisk przypominały nam współczesne. Kazimierz Iłski stwierdza: „W polityce i ocenach wypowiedzianych przez elity zarysowały się więc pod koniec IV w. dwie wyraźne tendencje: gotowość do przyjęcia obcych – przybyszów (tj. barbarzyńców) i stanowcze wykluczenie ich ze świata cywilizowanego albo wręcz z ludzkiego rodzaju”². Co więcej, również wówczas, jak i dzisiaj, dochodziło do rozdzwieniu między władzą świecką i kościelną odnośnie migracji. Konflikt racji wokół migrantów z przełomu wieków i dzisiejszy oscyluje między racją zabezpieczania interesów państwowych ze strony rządu i instytucji państwowych, a racją zabezpieczania uniwersalnych i chrześcijańskich zarazem wartości człowieczeństwa. Jest to konflikt, jak nas uczy historia, bo przecież *historia magistra vitae est*, nie do przewyciężenia. Aporia między władzą świecką i kościelną jest nie do usunięcia i wynika, jak wolno przypuszczać na podstawie wielu źródeł historycznych i filozoficzno-antropologicznych ich interpretacji - z kondycji świata i człowieka w ogóle. Rejestracja tego konfliktu w okresie upadania

¹ *Obrazy migracji*, red. K. Iłski, Instytut Historii UAM, Poznań 2010.

² K. Iłski, *Consortia vivendi*, ibidem, s. 103.

cywilizacji rzymskiej w postaci działań cesarzy i wypowiedzi chociażby Ojców Kościoła (św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Hieronima) z jednej strony przekonuje o jej nieusuwalności na płaszczyźnie czysto ludzkich rozstrzygnięć podporządkowanych wartościom „ziemskim”, z drugiej zaś ukierunkowuje na rozstrzygnięcia płynące z przyjęcia horyzontu transcendentnego. Racje „państwa świeckiego” i „państwa Bożego” względem migracji są nie do pogodzenia, a próby ich uzgadniania przyjmują każdorazowo odmienną szatę historyczną. Istota konfliktu jest jednak niezmienna. Warto zatem zastanowić się, czy wszelkie „migracyjne antynomie” zebrane pieczołowicie przez Doktorantkę, są w ogóle możliwe do przezwyciężenia. Ten problem stawiam Doktorantce w korelacji z tezą K. Ilskiego, który twierdzi odnośnie procesu wtargnięcia barbarzyńców w cywilizację rzymską, że „Ostatecznie nie samo wtargnięcie imigrantów przesadzało o upadku starego świata, lecz brak mechanizmów i koncepcji ich integrowania”³.

To ważne zagadnienie, bo zarówno wysiłek badawczy mgr Kutt, jak i diagnoza znawcy starożytności prof. K. Ilskiego sugerują, że istnieje możliwość przezwyciężenia wskazanych antynomii migracyjno - kulturowych. Inne sugestie wysuwa natomiast cytowana przez Doktorantkę światowej sławy humanistka Chantal Delsol, która masowe migracje do Europy przedstawia jako tragiczny konflikt polityki i moralności. Mimo próby wskazywania dróg wyjścia z tej antynomii, a jedną z nich byłaby dewesternizacja, w przywoływanym tekście *Wielkie migracje a przyszłość Europy* (s. 78), w ostatniej swojej książce *Koniec świata chrześcijańskiego*, nie podziela już wcześniej konstатовanego optymizmu. Pani Marzena Kutt podnosi ten problem za E.W Saidem (s. 17), referując stanowisko orientalizmu i okcydentalizmu, ale na wyżej postawiony problem nie udziela odpowiedzi. Warto też w tym zakresie zastanowić się nad zaktualizowaniem tezy S.Huntingtona, Ch. Delsol⁴ o refleksje J. Kopania, który diagnozując filozoficznie stan współczesnej cywilizacji chrześcijańskiej twierdzi, że nigdy do tej pory kryzys demograficzny i kryzys wartości nie przybrał postaci zmierzającej do finalnego, katastroficznego upadku cywilizacji europejskiej⁵.

³ Ibidem, s. 108.

⁴ Ch. Delsol, *Koniec świata chrześcijańskiego*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2023; por. A.Gielarowski, *Odwrócenie paradygmatu kultury europejskiej*, czyli koniec cywilizacji chrześcijańskiej. Perspektywy Kultury. 40, 1 (mar. 2023), 317-332.

⁵ J. Kopania, *Przyczyna sprawcza kryzysu cywilizacji Zachodu*, w: T. Grabińska, Z. Kuźniar (red.), *Bezpieczeństwo personalne a bezpieczeństwo strukturalne*, t. IV: *Bezpieczeństwo w antroposferze i infosferze*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Lądowych im. gen. T. Kościuszki, Wrocław 2016.

Oczywiście proponowane przyjrzenie się uwarunkowaniom kulturowym aporii migracyjnych i mechanizmom ich przewycięzania, nie jest zarzutem pod adresem narracji doktorskiej mgr Kutt, bo wytrawni znawcy problemu też sobie z tą kwestią nie radzą, ale zapytać warto, skoro żyjemy w tyglu problemów z nimi związanych.

Ostatnie wydarzenia dopisują kolejne wątki do recenzowanej rozprawy, lecz, jak sądzę, mimo swej tragicznej wymowy, nie poszerzają podnoszonego w niej problemu. Zresztą nasza Doktorantka żywo reaguje w niej na bieżące sprawy migracji, co czasami nadaje jej zbyt publicystyczny charakter. Niemniej jednak to, co się aktualnie wydarza i jest właśnie publicystycznie i dokumentalnie rejestrowane, a także to, jaka jest polityczna, społeczna, kościelna reakcja konkretyzuje się w kwestiach związanych z tzw. białoruską granicą. Wystarczy sięgnąć po książkę Mikołaja Grynberga *Jezus umiera w Polsce*, czy film Agnieszki Holland *Zielona granica*, którego triler pojawił się już w sieci, aby uświadomić sobie, że stare antynomie migracyjne pojawiają się jedynie w nowej historycznej szacie. I to nie tylko kwestie ekonomiczne, polityczne, ideologiczne są aktualnie podnoszone, lecz i te, które związane są z starożytną antynomią miłosierdzia i społecznego czy narodowego bezpieczeństwa. Już św. Ambroży pisał: „I tych bynajmniej nie można pochwalać, którzy obcym zabraniają pobytu w mieście; chcą ich wypędzić wtedy, gdy powinni ich wspomóc, chcą wykluczyć od udziału w darach wspólnej matki – ziemi, odmówić im jej płodów, które ona dla wszystkich wydaje[...]” i perswazyjnie to zachowanie pointuje: „Dzikię i oswojone zwierzęta czują, że pożywienie, którego dostarcza im ziemia, przeznaczone jest dla wszystkich; one nawet pomagają stworzeniom tego samego gatunku. Człowiek, dla którego nic co ludzkie, nie powinno być obce, wrogo jest usposobiony wobec człowieka”⁶.

Doktorantka przez narrację aktualizującą dychotomię przesłanie ewangeliczne vs interes państwowo—narodowy (przybierającą różne werbalizacje) nie stawia wprost akcentu aksjologicznego poparcia nad jej składowymi. Jednakże jest ona tak prowadzona, że to poparcie staje się widoczne dla szeroko rozumianego miłosierdzia. Wiadomo że jest ono instytucjonalnie pozyskiwane i wzmacnianie ewangelicznym przesłaniem ze strony Kościoła Katolickiego. Przywołane przeze mnie odwołania, chociażby do wypowiedzi Ojców Kościoła, historycznie rzecz biorąc również podkreślają tę ewangeliczną powinność. Jak między przytoczonymi wierszami pisze św. Ambroży: „nie chcą udzielić

⁶ Św. Ambroży, *De off.* III, 45, przeł. K. Abgarowicz, s. 10, cyt. za K. Iłski, *Consortia vivendi*, op. cit. s. 105-106.

pomocy tym, z którymi łączyły ich wspólne prawa (*communia iura*)”⁷. Nie chcę wnikliwie rozpatrywać tego szerokiego i skomplikowanego zagadnienia prawniczego. Ponieważ wkracza jednak ono w problematykę migracyjną i wiąże się z problemami emocjonalnych reakcji społecznych i politycznych (będących przedmiotem publicystycznych wypowiedzi, które przytaczane są w rozprawie i dołączonym w bibliografii wykazie Aktów Prawnych i R`aportów) zapytam, jakie narzędzie kulturoznawcze neutralizuje, czy mogłoby „rozbroić” wskazaną aporię. Stawiam to pytanie, bo publicystyczne wypowiedzi, jak i wypowiedzi hierarchów kościoła katolickiego nie tylko w Polsce, a przytaczane w rozprawie, uprawniają mnie do tego. A ponadto stawiam je niejako uprzedzająco w kontekście łatwo przewidywalnych sporów i emocji związanych z ukazaniem się wspomnianej już książki Mikołaja Grynberga *Jezus umarł w Polsce* i zapowiadanej premiery (22.09.09) filmu Agnieszki Holland *Zielona granica*, a które już, wywołują społeczny hejt. Przy rozwiązywaniu tego trudnego problemu warto sięgnąć do artykułu Tadeusza Gadkowskiego *Problematyka ochrony migrantów w międzynarodowym prawie praw człowieka*⁸. Rodzi się bowiem pytanie, czy jeżeli Polska nie jest stroną w żadnej z Międzynarodowych Konwencji Praw Organizacji Pracy i Ochrony wszystkich pracowników migrujących i ich rodzin, podpada pod systemy kontrolne przewidziane w tych konwencjach? A jeśli nie, to czy jej stanowisko względem granicy białoruskiej, chronione jej regulacjami prawnymi w tej kwestii, może być aż tak napiętnowane?

Poruszone wyżej kwestie ewokują kolejne problemy podjęte w rozprawie, niezwykle trudne do rozstrzygnięć teoretycznych, a które zaliczane są do stosunkowo, wydawałoby się, „świeżej” optyki kulturoznawczej i rzutują na empiryczną część dysertacji. Mam na myśli zagadnienie tzw. multi-kulti, które wrosło w zjawisko migracyjności i które dla badaczy było poręcznym narzędziem jego opisu.

Zagadnienie multi-kulti, jak i inne związane z migracyjnością, było przedmiotem wielu starożytno-chrześcijańskich traktatów i regulacji obyczajowo-prawnych. „Gotowość do przyjęcia obcych – przybyszów (tj. barbarzyńców) i stanowcze wykluczenie ich ze świata cywilizowanego albo wręcz z ludzkiego rodzaju” – jak piszą znawcy tematu – z różnym natężeniem można było śledzić na różnych obszarach starożytnego Wschodu i Zachodu. Towarzysząca tym dwom tendencjom aprobata bądź wrogość i wtedy prowokowała do opinii wskazujących na możliwość akulturacji obcych i w miarę harmonijnego z nimi

⁷ Ibidem.

⁸⁸ T. Gadkowski, *Problematyka ochrony migrantów w międzynarodowym prawie praw człowieka*, w: *Obrazy migracji*, op. cit.; szczególnie s. 20-21.

współzycia społecznego, politycznego czy ekonomicznego. Różne regulacje prawno-obyczajowe sprzyjały wielokulturowym imperiom, lecz od samego początku towarzyszyła im bezsilność i niekonsekwencja ustawodawcza. Balansowanie między dwoma skrajnościami względem migrantów od zawsze podpowiadało, że są to problemy nie do rozwiązania i że trudno wyważyć stanowisko, które by je uspokajało. Owszem, powstawało wiele utopii społecznych, które na taką możliwość wskazywały, w praktyce były one jednak nie do zrealizowania. Program integracji społecznej przybyszów, wysuwany np. przez Claudiana, a mieszczący się w optyce multi kulti, nie wytrzymał próby jego wdrożenia. Np. w kwestii zawierania małżeństw i rodzących się w nich dzieci, odnosił się do białych plemion barbarzyńskich, a już nie afrykańskich, bo z takich związków rodzą się *color infans* i „kolebkę straszy kolorowe szczenię” (Bell. Gildonicum 1, 193). Ten „twardy i niehumanitarny ton” świadczy o nienawiści czy wręcz wrogości względem obcych, a obwarowany również jest najczęściej państwowymi racjami stanu. „Obce zwyczaje i odmienne prawa wywołują zwykle wrogość, konflikty, nienawiść i spory, co nie prowadzi do przyjaźni i współpracy, lecz do nienawiści i poróżnienia” – pisze o wieki później cesarz bizantyjski Konstantyn VII (913-959⁹). Migracje jako ścieranie się „zadomowionych” z „przybyszami” i próby ich pogodzenia w ramach multi kulti, jak wiadomo, znane są od wieków. Od zawsze trudne do zrozumienia, ze szczególną mocą wybuchły w XX i XXI wieku. Zgromadzone w obfitości przez Doktorantkę materiały ten wybuch ukonkretniają, ale nie przynoszą, bo przynieść nie mogą satysfakcjonujących rozwiązań, ze względu, jak już wspomniałam, na tzw. kondycję świata, w tym na ludzką kondycję. Proponuję zatem bliżej zastanowić się nad historycznym i współczesnym multi kulti. W tym względzie przekonujący jest – przynajmniej w moim rozpoznaniu - teoretyczny ogląd zjawisk kulturowych i wypracowana w ramach semiotycznych orientacji koncepcja, która wskazuje, z uwagi na próby odczytywania mechanizmów kulturowych, na leżącą w strukturach głębokich tych kultur, emocjonalną ich impregnację oscylującą między euforią a dysforią, między przyciąganiem a odpychaniem, między przychylnością a nienawiścią. Również psychoanaliza, która, jako orientacja teoretyczna, zdaje się sytuować na antypodach założeń semiotycznych, wskazuje na emocjonalne podłoże zachowań kulturowych¹⁰. Warto zatem zajrzeć w tej kwestii do opracowań rozważających

⁹ Constantine Porphyrogenitus, *De administrando Imperio*, s. 74 ; cyt. za K. Iłski, *MechaniOrientacje te i*, op. cit. S. 99-100.

¹⁰ Mechanizmy te opisywałam w swojej książce: *Niekartezyjskie współrzędne w dzisiejszej humanistyce*, Wyd. Naukowe UAM, Poznań 1995.

możliwości dialogu międzykulturowego, międzyreligijnego i związanych z nimi realności upowszechnionej teoretycznie i medialnie akulturacji¹¹.

Wówczas, chociaż częściowo, moglibyśmy uzyskać wyjaśnienie dla zaprezentowanego w rozprawie materiału „zmieszania” rozmaitych stanowisk państwowo - polityczno-kościelnych czy tzw. zwykłych obywateli (stanowiska papieży – Jana Pawła II, Benedykta XVI, Franciszka, polskiego episkopatu, poszczególnych księży, polityków z różnych partyjnych opcji). Co więcej, wówczas też zapewne zauważymy, że determinacja zjawisk kulturowych, migracyjnych w szczególności, od strony ich naturalno - biologicznego zaimpregnowania poddana jest swego rodzaju naddeterminacji aksjologicznej, która oprócz swej uniwersalności odniesionej do gatunku ludzkiego w ogóle ujawnia swą uniwersalność aksjologiczną, która kontekstowo, kulturowo jest regulowana przez wartości społeczne, polityczne i religijne. Stąd nie dziwią, i dziwić nie mogą wspomniane już aktualne wypowiedzi dotyczące granicy białoruskiej jako „grzania kryzysu migracyjnego tylko na potrzeby marketingu politycznego” wraz z rozciąganiem uniwersalnego pojęcia człowieczeństwa i ewangelicznego miłosierdzia we wszelkich możliwych partykularnych interesach. Myślę zatem, że multi kulti przyjmujące obecnie postać ideologicznego i idealistycznego sloganu „polityki otwartych ramion” jest słabym narzędziem teoretycznym, wypreparowanym na bieżące zapotrzebowanie polityczne. W tym kontekście nie dziwi też żargon polityczny, który np. w opisie wydarzeń na granicy białoruskiej posługuje się pojęciem „syndromu kozy”, co jest jakby kiepską próbą uteoretycznienia tego opisu wywołującą skojarzenia z teorią „kozła ofiarnego” René Girarda¹².

¹¹ np. do tekstów zajmującego się nimi A. Zaporowskiego; zob. chociażby *Konsekwencja kontaktu międzykulturowego: współpraca czy konflikt*, w: *Obrazy migracji*, op. cit.

¹² Upolityczniony syndrom kozy brzmi: „Co by tu zrobić, by realnie nic nie zrobić, a zyskać poparcie wyborców?”. A oto wskazana „marketingowa” procedura: 1. Wymyśl jakieś realne zagrożenie dla ludzi, bo już tylko to może odciągnąć ich uwagę. 2. Pozwól, ukrywając swój udział, by takie zagrożenie się rozprzestrzeniło i dyskretnie wspieraj to. Np. zagrożenie wirusem umysłowym - LGBT. 3. Kiedy ludzie zaczną z tym wirusem walczyć, to poświęć temu swoją uwagę. A w tym czasie ty możesz robić jakieś ciemne zmiany w państwie, bez wielkiego zainteresowania publiki. 4. Kiedy wirus się rozpanoszy, głoś oficjalnie i obiecuj, że będziesz zwalczał tego wirusa i jesteś jedyną siłą która może ograniczyć to niebezpieczeństwo. Ale każda walka ma swoje koszty i aby dobrze walczyć musisz dostać więcej władzy. I dostaniesz ją, albo sobie sam weźmiesz likwidując marudnych. 5. Zawsze możesz mieć pewność, że dasz sobie radę z wirusem, który przecież sam inkubowałeś.” *Syndrom Kozy*« Na Granicy Z Białorusią. „Przegrzewanie Tematu Ważnego I Istotnego”. Przytaczam ten schemat, gwoli ironicznego skojarzenia a mechanizmem kozła ofiarnego René Girarda.

I w tym momencie warto powrócić do postawionego na początku uwag pytania o możliwości wykrycia mechanizmów kulturowych rządzących migracją, przewycięzania wiążących się z jego działaniem aporii i fiaska koncepcji multu-kulti, by obfity materiał dotyczący omawianego kryzysu zebrany przez Doktorantkę, posiadający oczywiście walory dokumentacji aktualnych związanych z nim zjawisk, poddać próbie teoretycznego opracowania. Nieoczekiwanie bowiem przywołany „syndrom kozy” ewokuje wspomnianą teorię „kozła ofiarnego” R.Girarda, a ona oferuje klucz do odkrycia „struktury głębokiej” przytaczanych w dysertacji opisów zjawisk migracyjnych. Myślę, że warto ponownie, aby rozważyć to zagadnienie, sięgnąć do przytaczanego (np. s. 6, 179) przez Doktorantkę tekstu P. Jakubowskiego *Uchodźcy jako kozioł ofiarny*, jak również do innego tego samego autora *Brzydkie słowo na literę „u”. Język jako narzędzie hegemonii i źródło oporu*, aby zobaczyć, w jaki sposób publicystyczny „syndrom kozy” podporządkowany jest mechanizmowi „kozła ofiarnego” (por. też przypis 10 w tej recenzji) i jak poszerza jego działanie o polityczno-ideologiczne manipulacje. W tekstach tych zawarta jest też niebagatelna propozycja przewycięzania aporii władza instytucjonalna (państwo-Kościół) o przesłanie wynikające z „rozbrojenia” działania „kozła ofiarnego” przez tzw. ewangelie uchodźcowe, promujące wartość miłości, z której bierze początek efektywne miłosierdzie (warto w tym miejscu upomnieć się też o pewien brak lekturowy, w którym wnikliwie poruszone zostają kwestie migracyjne w tym zakresie, a mianowicie adhortację Jana Pawła II *Ecclesia in Europa*). Zauważmy, że proponowane „ewangelie uchodźcowe” mają swe źródło w „ewangelii pojednania” (św. Paweł, List do Kolosan), która przerywa koło mimetycznej nienawiści opisane przez R. Girarda. To ona „prześwietla” ewangelicznie kulturę, a jej wdrożenie w ludzką rzeczywistość stanowi zarazem efektywne zażegnanie kryzysu wartości w ogóle, w tym kryzysu migracyjnego. Z działaniem „ewangelii pojednania” mieliśmy ostatnio do czynienia chociażby w wydarzeniu beatyfikacji rodziny Ulmów, która potwierdziła możliwość przewycięzania uchodźcowych antynomii obcy-bliski i to ona efektywnie wesprzeć może tzw. kulturę gościnności, którą przywołuje się w tym obszarze. To ona ma moc działania, a nie humanistyczne, dobrożyczeniowe i pociągające swym ludzkim wydźwiękiem „teorie” w stylu J. Derridy formujące „prawo gościnności”: „Myślę, więc jestem Drugim”¹³.

¹³ Jak wiemy, dla wielu badaczy operowanie kluczem gościnności było kołem ratunkowym dla aksjologicznego wsparcia narracji migracyjnej. Dla pedanterii recenzenckiej wskażę jedynie, że brak mi odniesień do klasycznych tekstów w tym zakresie, np. J. Derridy, m.in. J. Derrida, *Odpowiedzialność i*

Trzeba jednak zauważyć, że mgr Kutt odwołuje się do wielu tekstów wzbogacających narrację migracyjną i jest to ten wątek pracy, który stara się rozszyfrować skomplikowane podłoże współczesnej komunikacji społecznej. Poprzez odnoszenie się to książek i artykułów J. Balickiego, R. Cekiery, P. Jakubowskiego czy U. Jareckiej zaczyna wybrzmiewać rozpoznanie skomplikowanej materii kulturowej, w której narracja migracyjna jest prowadzona i która ujawnia się w postaci zderzenia „realnego świata z mitami cyberprzestrzeni”. Jak wiemy problem komunikacji wirtualnej, czy „zmieszania” rzeczywistości realnej i wirtualnej, niezwykle istotny filozoficznie, teoretycznie i społecznie znajduje szeroki oddźwięk badawczy, czego świadomość ma nasza Doktorantka, stąd warto podkreślić wagę podjętego przez nią wysiłku, aby odnieść go również do interesującego ją zagadnienia. Oczywiście to istotne dla dysertacji zagadnienie nie jest w literaturze przedmiotu przekonywująco opracowane. Stąd nie można oczekiwać, że zostanie ono w satysfakcjonujący sposób w niej opracowane, skoro łamią sobie nad nim pióra badacze z różnych dyscyplin humanistycznych.

W dysertacji Marzeny Kutt te właśnie obszary są opisywane z próbą pokazania przenikania czy łączenia „elementów” jednej i drugiej rzeczywistości. Jak np. za Guldą twierdzi Doktorantka do cyberprzestrzeni „przeniesiona zostaje praktycznie cała rzeczywistość, życie społeczne, towarzyskie, zakupy, wszelka działalność publiczna, rozrywka i wreszcie polityka w swoich znanych i nieznanym wcześniej formach” i dodaje od siebie: „Tyczą się to również debaty społecznej obejmującej najbardziej doniosłe problemy współczesnego świata, do których niewątpliwie należy kryzys uchodźczy” (s. 128). Muszę przyznać, że jest to dla mnie najtrudniejszy do przebrnięcia problem nie tylko w recenzowanej dysertacji, ale w ogóle w zakresie jego filozoficzno-teoretycznego rozwiązania. Pojęcie „rzeczywistości mieszanej” wprowadzone jest np. w książce D. Smołuchy *Humanistyka cyfrowa w badaniach kulturowych*¹⁴. Zaproponowane przez badaczkę pojęcie „rzeczywistości mieszanej”, odnoszące się do obszaru tworzonego na granicy środowiska rzeczywistego i środowiska wirtualnego, ma obejmować swym zakresem „rozszerzoną rzeczywistość” i „rozszerzoną wirtualność”. I tu rodzi się dla mnie pewna ontologiczna niejasność. Rozumiem bowiem pojęcie rzeczywistości realnej (I) i pojęcie rzeczywistości

gościnność, „Przegląd filozoficzno-literacki”, nr.2 (14), 2006, s. 261-267. Por. wiążący dla problemu tekst T. Sławka, *Jacques Derrida albo etyka gościnności*, w: tenże, *Żaglowiec, czyli przeciw swojskości*, WUS, Katowice 2006

¹⁴ D. Smołucha, *Humanistyka cyfrowa w badaniach kulturowych*, WN AI, Kraków 2021; szczególnie s. 261-264 wraz z ilustracją 49: Środowisko wirtualne-środowisko rzeczywiste-kontinuum.

wirtualnej(II). Ta pierwsza odnosi się do rzeczywistości obiektywnej, ta druga wyobrażonej. Istnieją zatem dwie rzeczywistości, a ich status ontologiczny jest różny. Nie można ich zatem „zmieszać” tak, aby powstała nowa – III rzeczywistość. Świat cyfrowy, póki co, nie może zmienić świata realnego. Jaka jest zatem ontologia „rzeczywistości mieszanej”? Stawiam ten trudny problem do rozwiązania, aby zastanowić się nad nowymi pojęciami opisu, które wkraczają w humanistyczny język, ale u których podstaw napotykaemy dylematy natury filozoficznej. Można oczywiście nie próbować się do nich w dysertacji kulturoznawczej odnieść, ale wówczas pozostaje nam tzw. pusta, hybrydowa pojęciowość, bądź mnożenie metaforycznych opisów bez możliwości sensownych ich uogólnień. Nie dziwi mnie zatem ostrożność niektórych badaczy, którzy wyraźnie odgraniczają wskazane rzeczywistości (np. cytowanego w dysertacji tekstu U. Jareckiej), bądź odwrotnie, przekraczają wszelkie dzielące je granice (o których pisze D. Smołucha). W doktoracie przy próbie sforsowania granicy między realnością i wirtualnością mamy do czynienia wielokrotnie z odwoływaniem się do pojęć hybrydowych, które owo mieszanie rzeczywistości mają przybliżać. Muszę przyznać, że z uwagi na nie rozstrzygnięcie statusu ontologicznego rzeczywistości realnej i wirtualnej wprowadzane pojęcia hybrydowe raczej utrudniają, a nie przybliżają analizowane fenomeny migracyjne. Na ich podstawie trudno rozstrzygnąć do jakich rzeczywistości przynależą. Wątpliwości nasuwają się już przy definiowaniu pojęć Internetu czy cyberprzestrzeni i jej elementów składowych (s. 129). Stwierdzenie, że „Internet jest tworem hybrydowym, złożonym i niejednoznacznym” (s. 130), tych wątpliwości nie usuwa,. Natomiast sformułowanie: „Chyba najbardziej oryginalnie oddaje jego istotę metafora zastosowana przez Gobana-Klasa, który cyberprzestrzeń porównał do dziobaka. Podobnie jak dziobak łączy w sobie charakterystyki ssaka, ptaka i ryby, przez co jego zaklasyfikowanie jest co najmniej trudne, Internet wymyka się sztywnym ramom taksonomii” (s. 130) te wątpliwości raczej potęguje. Można oczywiście pozostać przy tych niejasnościach i pokazać jedynie opisowo współczesną migracyjność jako skomplikowaną, niejednoznaczną, zagmatwaną, a nie próbować wyjaśnić jej fenomen. W tym zakresie należałoby - jak sądzę - upatrywać nowatorstwo tej dysertacji i przewyciężenie trudności realnego oddzielenia wpływu poszczególnych środków masowej komunikacji na poglądy odbiorców (por. s. 130)

Warto w tym momencie przejść do kwestii sygnalizowanych w tytule rozprawy, których uwieńczeniem jest uzyskanie opinii studentów wybranych uczelni polskich na temat kryzysu imigracyjnego w Europie. We *Wprowadzeniu* Doktorantka określa przedział

wiekowy pokolenia poddawany analizie jako urodzonych między 1997-200 czyli jako pokolenie Z, ale i C (od ang. connect, communicate, change). Pisze: „Dla osób w tym wieku świat realny i cyberprzestrzeń łączą się w jedną rzeczywistość. Funkcjonowanie w sieci nie różni się od tego realnego.” Empiryczna część rozprawy rozpisana na wiele głosów przy pomocy narzędzi socjologicznego ankietowania nie budzi zastrzeżeń metodologicznych i jest bardzo starannie opracowana. Konkluzje wyprowadzone na podstawie tych badań są interesujące, mniej lub bardziej zaskakujące i świadczą, według mnie, nie tyle o realnej rzeczywistości kulturowej i zmianach, które w nich zaszły pod wpływem kryzysu migracyjnego, lecz o mentalności pokolenia Z uformowanej przez „nieumiejętne” używanie Internetu. Nieodróżnianie rzeczywistości realnej od wirtualnej świadczy, między innymi, o szkodach poczynionych w psychice przedstawicieli tego pokolenia, a nie o faktycznych zmianach, które zaszły w rzeczywistości kulturowej. Stąd zaprezentowane poglądy pokolenia Z są, jak uważam, jedynie jego reprezentacją psychiczno- światopoglądową, a nie zarejestrowaniem zmian, które zaszły w kulturze¹⁵. Stąd warto powrócić do podjętych już kwestii ontologicznych związanych z omawianymi rodzajami rzeczywistości, bo przecież Doktorantka przeprowadza badania empiryczne, aby odpowiedzieć na pytanie badawcze: „Jakie czynniki **wyjaśniają** charakter opinii prezentowanych przez próbę badawczą polskich uczelni ma temat uchodźców i imigrantów z Afryki i Bliskiego Wschodu”(s. 263). Nacisk zatem w tym pytaniu położony jest na wyjaśnianie a nie jedynie opis. Dlatego warto w tym celu podjąć próbę, którą zainicjowała D. Smołucha wprowadzając pojęcie „rzeczywistości mieszanej” z pewnymi jednak dopowiedzeniami, aby ułatwić Doktorantce odpowiedź na postawione wcześniej pytania.

Termin "rzeczywistość mieszana" może być używany bardzo swobodnie - w sensie właściwym tego słowa to nie rzeczywistość stała się "mieszana", tylko w świadomości podmiotu poznającego następuje „zmieszanie” i przestaje on odróżniać rzeczywistość realną od rzeczywistości wirtualnej, w której aktualnie przebywa. Nie dokonuje się jednak żadne jakkolwiek pojęte "zmieszanie" jednej rzeczywistości z drugą. To "zmieszanie"

¹⁵ W poglądzie tym zgadzam się z rozpoznanem poczynionym przez U. Jarecką, która w cytowanym przez Doktorantkę artykule, uważa, że „Multikulturalizm, transkulturowość, polityka wielokulturowości, spotkania kultur, zderzenie cywilizacji... Pojęcia te służą do opisu przemian rzeczywistości społeczno-kulturowej na przełomie wieków na całym świecie. Służą też niekiedy ideologii (por. Savidan, 2012, s. 22) albo teoretycznym dywagacjom i nie są jednak wystarczające, by w pełni zrozumieć, co dzieje się na poziomie bardzo praktycznym, realnym, grupowym i jednostkowym; w sytuacji, gdy przedstawiciele różnych tradycji spotykają się okazjonalnie, albo też gdy żyją obok siebie w najbliższym sąsiedztwie. Nie wyjaśniają także charakteru relacji między przedstawicielami różnych kultur w wirtualnym świecie internetu ani tego, jak sieć zmieniła wzajemne postrzeganie się przedstawicieli różnych kultur”.

faktycznie dokonuje się, ale tylko w świadomości podmiotu, nie w płaszczyźnie bytowej. I stąd uznałabym zasadność posługiwania się przez D. Smołuchę terminem "rzeczywistość rozszerzona". Jeśli dobrze rozumiem, to oznaczałoby ono rzeczywistość immanentną (psychiczną) podmiotu poznającego - rzeczywistość, która faktycznie jest jakąś rzeczywistością "zmieszaną", w której realność i wirtualność tworzą swoistą jedność¹⁶. Przy tych dopowiedzeniach rozumiałabym próbę wyjaśniania, a nie jedynie opisu problemów migracyjnych, a postawione tezy w *Podsumowaniu* stałyby się bardziej przekonujące, szczególnie te werbalizujące rozdział między mitami z cyberprzestrzeni a rzeczywistością (s. 265, 269). Jeśli przyjęlibyśmy zasadność wprowadzenia pojęcia „rzeczywistości rozszerzonej”, wówczas problem „rozchwiania”, niespójności poglądów studentów odnośnie kwestii uchodźców, mógłby znaleźć wyjaśnienie nie tylko w obszarze czynników kulturowych, ale emocjonalnego zaimpregnowania ich świadomości.

Zgłaszane uwagi krytyczne dotyczące recenzowanej rozprawy i zapytania pod adresem Doktorantki w żaden sposób nie poddają w wątpliwość wysokiej jej oceny. Uważam, że rozprawa mgr Marzeny Kutt *Uwarunkowania kulturowe opinii studentów wybranych uczelni polskich na temat kryzysu imigracyjnego w Europie. Realny świat wobec mitów cyberprzestrzeni* zasługuje na wysoką notę z uwagi na jej innowacyjny charakter i stopień trudności, na jakie napotyka podjęty przez nią temat i wnoszę o dopuszczenie jej do kolejnych etapów postępowania w przewodzie doktorskim. Wnoszę też, po dokonaniu niezbędnych korekt o jej opublikowanie.


Anna Grzegorzczak

¹⁶ Jednak przy takim rozumieniu terminu "rzeczywistość rozszerzona" i "rzeczywistość zmieszana" stają się synonimiczne.